

Tomasz Przyborowicz

Sadowsky MV5

Basowa limuzyna, czyli coś dla najbardziej wymagających



W roku 1982 w Nowym Jorku lutnik o nazwisku Roger Sadowsky rozpoczął produkcję gitar basowych, które przez lata zyskały niepodważalny status arystokracji w świecie instrumentów muzycznych. Marka Sadowsky to dziś swoisty basowy Lexus, którego modele znajdziemy w kolekcjach takich gwiazd jak Nathan East, Jason Newsted czy Darryl Jones. Lata doświadczenia zdobytego w pracy ze ścisłą czołówką amerykańskich basistów zaowocowały stworzeniem przez Sadowsky'ego instrumentów, które mimo swego mało oryginalnego wyglądu powalają na kolana brzmieniem, komfortem gry oraz samym wykonaniem. Dziś poddamy próbie bas należący do serii Metro Basses, 5-strunowy model Sadowsky MV5.

Klasyczne piękno

Tak jak wspominałem, instrument nie należy do przetomowych pod względem wyglądu zewnętrznego i samej budowy. Do tego stopnia nawiązuje lub wręcz przypomina tradycyjny Jazz Bass, że gdyby nie kształt główki i umieszczone na niej logo, miałbym kłopoty z odróżnieniem od siebie tych dwóch instrumentów. Wykonany z przepięknego jesionu korpus jest połączony z klonowym gryfem czterema solidnymi śrubami, które dla poprawienia stabilności konstrukcji zostały umieszczone w specjalnych metalowych tulejach dociskowych.

Mostek swą budową również nawiązuje do tradycyjnej vintage'owej konstrukcji Jazz Bass'a. Jednak w odróżnieniu od niego, Sadowsky charakteryzuje się większą masą i stabilnością. Kowadełka regulujące menzurę w MV5 poruszają się po podstawie mostka w specjalnie wykonanych korytkach, precyzyjnie zapobiegających ich rozsuwaniu się na boki. Sytuacja taka ma miejsce w tradycyjnym mostku tego typu, którego niestety jestem „szczęśliwym” posiadaczem.

Uwagę zwracają znakomicie pracujące stroiki Hipshot. Strojenie odbywa się bardzo płynnie zarówno przy podciąganiu, jak i opuszczaniu naciągu strun. Klucze doskonale utrzymują stabilność stroju. Mimo wielu starań, nawet najbrutalniejsze śladowe zagrywki nie spowodowały konieczności ponownego strojenia instrumentu.

Elektronika

Opatrzone logo „Sadowsky”, jednocewkowe przetworniki typu JB to podobnie jak sam preamp autorski projekt Rogera Sadowsky'ego. Całą elektronikę obsługują cztery potencjometry: głośność, balans pomiędzy przetwornikami, poziom tonów wysokich, poziom tonów niskich oraz push-pull przełączający układy pasywny i aktywny. Całość jest zasilana jedną baterią 9 V, umieszczaną w specjalnie przygotowanym gnieździe pod tylną płytką, przykrywającą elektronikę. Puszka i płytki zostały starannie zaakra-



nowane, aby uniknąć odbierania niezidentyfikowanych dźwięków pochodzących z otaczającej nas, nieskończonej „przestrzeni kosmicznej”.

Czas się przejechać...

Jeszcze raz podpięciem się do pieca, kiedy zawieszam „na sobie” instrument, zauważyłem, że jesionowy korpus MV5 jest stosunkowo lekki. Zasyślałem kiedyś, że jesion jest z założenia ciężkim drewnem... Jednak waga Sadowsky'ego z powodzeniem burzy ten mit. Niewielka waga jest obok układu stoi i walorów akustycznych, jednym z podstawowych kryteriów przy doborze drewna, z którego wykonywane są instrumenty Sadowsky. Wiem z doświadczenia, że nie jest miło ćwiczyć przez kilka godzin, kiedy bas „ciąży”, jak jest

w przypadku np. mojego Fendera. A przecież to bardzo ważne, by nie dorobić się garba przy wielu godzinach spędzanych z basem. Przejdźmy jednak do najważniejszego...

Do testu Sadowsky'ego MV5 użyłem jak zwykle mojego zestawu firmy Box, składającego się ze wzmacniacza Taurus TH Cross oraz kolumn głośnikowych Bs-210 i Bs-115. To, co usłyszałem po podłączeniu się do nagłośnienia, przerosło wszelkie moje oczekiwania. Wiedziałem, że Sadowsky to nie żarty, nie przypuszczałem jednak, że brzmienie tego cacka rozłoży mnie na łopatki w ciągu 5 minut. Pełny, tłusty sound MV5 jest nacechowany ogromną siłą rażenia i dynamiką, a sama barwa zawiera w sobie nutę pewnego rodzaju aksamitu, który sprawia, że obcowanie z Sadowsky'm staje się uczcą dla ucha. Duży zakres regulacji, jaki oferuje układ elektroniczny w tym instrumentcie, zaspokoi potrzeby nawet najbardziej wybrednych poszukiwaczy. Mimo braku regulacji średnich częstotliwości mamy możliwość uzyskania bardzo dużego wachlarza brzmieniowego. Znajdą tu szczęście miłośnicy wyczynowego grania ślajem, jazzmani wielbiący solówki w wyższych pozycjach, oraz rockowi i metalowi basiści grający ciężkie, niskie riffy. Przy tym wszystkim należy zaznaczyć, że basówka jest niezmiernie komfortowa pod względem gry. Ma na to wpływ doskonale wykonany gryf oraz precyzyjnie dobrany rozstaw strun zarówno na mostku, jak i siodełku.

Summa summarum...

Walory dźwiękowe połączone z niesamowitą wygodą gry, jaką zapewnia zegarmistrzowsko wręcz wyprofilowana szyjka, oraz wyważenie całości czynią z basu Sadowsky MV5 prawdziwy majstersztyk sztuki lutniczej. Całości dopełnia niezawodny hardware zastosowany w tym modelu. Jednym słowem cudo! Nie pozostało więc nic innego, jak nabyć ten instrument. I tu muszę wspomnieć o ważnym aspekcie całego zamieszania, aby uchronić Was przed migotaniem przedsiomka waszego serducha, gdy dowiecie się, jaka jest jego cena. Gitara kosztuje, bagatela... jedynie 10 244 zł. Ale z całą pewnością jest warta tych pieniędzy.



■ **Cena:**
10 244 zł

■ **Dystrybutor:**
Mega Music Sp. z o.o.
81-876 Sopot
ul. Leśna 15
tel: (0 58) 551 18 82
fax: (0 58) 551 18 72
e-mail: biuro@megamusic.pl
www.megamusic.pl